

№ 33 26 LISTOPADA 1927

T R E Ś Ć:

Bolesław Srocki: Wielki Zdobywca
praw narodowych. Roman Tom-
czak: Uwagi o ustroju szkolnictwa.
Adam Stebelski: O metrykę litewską
i archiwa kresowe. Janusz Ra-
kowski: Zagadnienie uzdrowienia
ruchu zawodowego.

Życie gospodarcze. Z politycznego no-
tatnika. Ze Związku Naprawy Rzeczy-
pospolitej. Jednolity obóz polski na Ślą-
sku. Sowiety a Cerkiew Prawosławna.
Recenzje i sprawozdania. Z polemicznej
trybuny. Na marginesie prasy polskiej.

C E N A 30 GROSZY

PRZE- ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ZGONU WYSPIAŃSKIEGO

Wielki Zdobywca prawd narodowych

„Prawa wielkości inne są niż prawa małości“¹⁾. To też jedną z największych tragedii tych, których udziałem jest w ludzkim znaczeniu pojęta nieśmiertelność, jest ich stosunek do ludzi, zakrojonych na miarę jednego pokolenia. Używając jednej mowy, jednego języka, te dwie kategorie „współczesnych“ nie zawsze mogą się porozumieć wzajemnie. I nieprawdą jest często powtarzany komunał, że cechą istotnej wielkości jest „jasność“, czyli umiejętność przystosowania się do poziomu ludzi małych. Ten, kto myślał zdobywa jakąś prawdę, ma prawo nie dbać o to, by prawda ta była łatwo dostępna dla wszystkich, nawet najbardziej bezmyślnych z licznego tłumu jego współobywateli.

To „prawo niejasności“ nie jest bynajmniej równoznaczne z hasłami jakiegoś „arystokratyzmu ducha“. Wynika ono tylko z ogólnych praw tworzenia. Wielka myśl, wielkie hasło, wielka twórczość często nie mogą być zamknięte w słowach prostych, łatwych i małych. Nie rozumieli tego ci, którzy za życia Wyspiańskiego tak często napastowali poetę, aby powiedział im, „właśnie im“, „o co właściwie chodzi“ w tym albo innym z jego poetyckich utworów. Odmową gorszono się, widziano w niej dowód, że Wyspiański „sam siebie nie rozumie“, lecz nie zdawano sobie sprawy, jak wielką często potwornością jest żądanie od poety, by to, co zamknął w nieśmiertelną formę wielkiej poezji, przetwarzać miał na suchą prozę jednodniowego artykułu czy komentarza.

Inne są jednak prawa tworzenia, inne krytyki literackiej. Twórca ma pełną swobodę myśli i formy — krytyk dbać winien o to, by myśl ukrytą trafnie odgadnąć i wyrazić jasno, a z intencjami twórcy zgodnie.

I tutaj, niestety, polska krytyka literacka obowiązku swego w stosunku do największego z współczesnych sobie twórców nie wypełniła należycie. Owszem, w najpoważniejszej, najbardziej odpowiedzialnej dziedzinie jego twórczości, w tej dziedzinie, która była jednym z najpiękniejszych

i najdonioślejszych fragmentów „napowietrznej walki“ przez lat sto „o narodowość naszą“ i o nasz byt państwowo toczonej — nie cofnięto się przed niedopuszczalnym, na użytek doraźnych potrzeb politycznych obliczonym, zaciemnieniem i zatarciem najjaśniejszych prawd narodowych, które Wyspiański w swojej twórczości zdobywał.

„Naród ma jedynie prawo być jako państwo“ — oto najprostsze, a zarazem najdonioślejsze sformułowanie rezultatów, do jakich doszedł Wyspiański w swojej wędrówce do wyzwoliny z terminu „u wielu przemożnych potęg“. Słowa te w roku 1902 były więcej, niżeli tylko poezją, były one doniosłym czynem politycznym. Ten, kto je wypowiedział, w formie trwałej i opierającej się czasowi, choćby nic więcej nie zrobił i nie napisał, miałby prawo do wielkiej wdzięczności narodu. W okresie naszej niewoli były one jakby latarnią, która w czas burzy ukazuje zbłąkanym okrętom, jeżeli nie drogę, to przynajmniej cel, do którego dążyć powinny.

A słowa te nie były tylko cderwanem, zamkniętem w sobie hałmem. Były one ukoronowaniem długoletniego zmagania się poety ze wszystkimi zagadnieniami naszej niewoli. Droga, którą poeta do słów tych doszedł, jasno wytknięta została słupami, na których wypisane są tytuły dzieł trwałych: „Daniel“, „Warszawianka“, „Kazimierz Wielki“, „Leleweł“, „Legjon“, „Wesele“, „Wyzwolenie“ — oto poszczególne etapy tej drogi. Po przez wszystkie te etapy widnieje jedna, jasna i świadoma, myśl, która daje się ująć w słowach prostych. Obowiązkiem narodu jest wskrzeszenie państwa. Przeszkodą ku temu jest nietyle przemoc zewnętrzna, ile brak wiary i zdolności do czynu w samym narodzie. To też koniecznością jest przełamanie wszystkiego, co osłabia duszę narodową. W pierwszym rzędzie usunąć należy wszelkie panowanie frazesu oraz wszelkie samooszukiwanie się, że niewola narodu może mieć jakikolwiek cel głębszy, jakiegokolwiek uzasadnienie moralne. W całej twórczości Wyspiańskiego, od Daniela aż po wspa-
niały hymn „Veni Creator“, będący zarazem modlitwą i po-

¹⁾ Słowa Józefa Piłsudskiego nad trumną Juljusza Słowackiego.

budką dla śpiących mas narodu¹⁾, nie ma nic, coby pozostało w niezgodzie z tą zasadniczą linią myśli poety, będącą zarazem najbardziej realnym i najbardziej słusznym ujęciem wytycznej linii programu politycznego tych, którzy w okresie niewoli nie stali się niewolnikami z ducha.

Niestety, w walce Konrada z maskami złudzeniem było, iż zastawiona „misa cynowa z pięknie brzęczącego metalu“, „napoju ulubionego słowianom pełna“ — pomieści w sobie „wszystką nieprawość“, która w niej „zczęźnie“.

Walka, zakończona na teatrze zepchnięciem masek „do podziemi“, nie była ostatecznym zwycięstwem. Wyszły one znowu na widownię, wyszły takie same jak poprzednio, pozornie układne i przyjazne, z tym samym celem, aby pożywiwszy się kradzieżą myśli konradowej, „oświecić ją po swojemu“ i przetrwać w podstępny sposób, tak, aby nie zmieniawszy „słowa“, zmienić „czyn“ w tych słowach zawarty.

Dla ułatwienia swych zadań, maski te przybrały najwygodniejszą dla siebie w danym przypadku postać: postać recenzentów i komentatorów Wyspiańskiego.

Trudno jest na tym miejscu i w tym czasie, w artykule poświęconym poecie, a nie tym, którzy jego myśli paczyli — dłużej zatrzymywać się nad uzasadnieniem powyższego twierdzenia. Nie można jednak pominąć zupełnie najjaskrawszych przejawów tego niedopuszczalnego pomniejszenia olbrzyma, przez odebranie mu własnych, na miarę historii zakrojonych idei — i podsufanie na to miejsce innych, będących odbiciem recenzenckiego sposobu myślenia.

Toż przecież p. T. Sinko, uznany za najwybitniejszego bodajże z krytyków Wyspiańskiego, stwarza całą teorię, która głosi, iż „zasadniczą tendencją pięciu jego dramatów narodowych była walka z romantyzmem, była chęć wykazania jego zgubnych skutków w polityce przeszłości (r. 1831 i 1848) i pragnienie uwolnienia od nich teraźniejszości“.²⁾ Jak to dokładniej należy rozumieć, uzasadnia ten sam autor w innej swej pracy,³⁾ gdzie przypisując Wyspiańskiemu przejęcie od Słowackiego pomysłu „dramatycznej walki z romantyzmem naszych powstań“ — a probuje tę rzekomą koncepcję walki z ideologią powstańczą w charakterystycznym zdaniu: „Jeżeli dziś jeszcze⁴⁾ „ludzie pracy“ uważają za potrzebne zwalczanie „romantyków czynu“, to ten romantyzm i walkę z nim musimy uznać za aktualną także i w niedawnych czasach Wyspiańskiego“.

Ta sama tendencja dostosowania, choć w części, poglądów poety do własnego stanowiska towarzyszyła też zapewne i p. Grzymała Siedleckiemu, gdy właśnie w ostatnim roku wojny dodawał do drugiego wydania swej znanej książki o Wyspiańskim wstęp, zaciemniający ostatecznie wszelką ideologię polityczną poety: „Konrad Wyzwolenie marzy o ujrzeniu rodaków, którzyby nareszcie nie mieli imienia Polski na ustach, którzyby byli przeciętnymi twórcami swojego osobistego życia. Tak jest, wprost o przeciętność Polaków wołają niektóre karty Wyzwolenia“ — oto jedna z konkluzyj p. Grzymały Siedleckiego, który w jednym z najgłębszych fragmentów polskiej myśli politycznej,

¹⁾ Hymn ten, jak wiadomo, napisany przez Wyspiańskiego w roku 1906 po rozmowie z Józefem Piłsudskim o konieczności tworzenia kadrowych oddziałów do walki zbrojnej o niepodległość, ofiarowany został przez poetę na rzecz zasilenia kasy rozpoczynającego się ruchu.

²⁾ Tadeusz Sinko. Wyspiański i Krasieński, Kraków rok 1920 str. 1.

³⁾ T. Sinko. Antyk Wyspiańskiego, Kraków 1916. Rozdział p. t. „Rozpamiętywanie nieszczęść narodowych“.

⁴⁾ To znaczy w roku 1916, a więc w czasie wojny, mającej przynieść Polsce niepodległość.

w akcie II-im Wyzwolenia, widzi⁵⁾ „niemal najsłabszy epizod w literaturze poety, typową mgławicę, puszczoną na wicher jego nieujarzmionej twórczości, ciągłą próbę dotarcia do własnej myśli — i bez sukcesu ostatecznego“, — a stanowisko ideowe Wyspiańskiego probuje ująć w słowach: „Pragnie on w narodzie zwalczyć idealizm, powiedzmy pseudo-idealizm, wystawia za wzór ku naśladowaniu realizm i praktyczność chłopca“. Lecz zapomina p. Grzymała, iż to co Wyspiański kazał ówczesnemu społeczeństwu wziąć od chłopca, to miało być również najczystszej wody idealizmem, lecz idealizmem twórczym i zdolnym do czynu.

I oczywiście nic dziwnego, że przy takich metodach patrzenia na twórczość poety przez pryzmat politycznych poglądów recenzenta teatralnego — dochodzi się wreszcie do wniosków, iż „Wyspiański pod koniec życia spodziewał się urzeczywistnienia swych nadziei o Polsce dopiero w zaświatach, w niebieskiej Jeruzalem“, że jego Polska, podobnie jak Polska (najbardziej przez Wyspiańskiego zwalczanych) mesjanistów, „ponad ziemskich szum zawiei — już się wzbiła w kraj idei“.⁶⁾

Trudno o bardziej charakterystyczne przykłady sfałszowania myśli poety przez krytykę. Jest to wprost spisek „małości“ przeciwko rezultatowi, osiągniętemu przez olbrzyma w jego poszukiwaniu prawd wielkich. I próżno poeta będzie się modlił o poczucie siły w narodzie, próżno będzie rzucał hasło: „zwycięzę na tej ziemi, z tej ziemi państwo wskrzeszę“ — jeśli na drodze pomiędzy nim, a czytelnikiem, wyrosną krytycy, którzy powiedzą, że hasło to jest niejasne, że to „mgławica“, z której wyziera nic innego, tylko tęsknota do „niebieskiej Jeruzalem“.

I próżno w jednym ze swych listów paryskich poeta wołał:

„Któż z nas nie czuje niewoli, jaka panuje wciąż w naszym kraju — alboż to nie jest ciężar straszny, przygniatający, okropny... „Precz bym wygnał z kraju wszystkich tych młodych, spokojnych, wesołych — siedzących nad książkami, precz bym wygnał do obcych: idźcie patrzeć na wolny naród, jak on się rozwija, jak umie czcić swoich przodków, swoich poetów, jak ich rozumie... „Wolałbym patrzeć, jak giną ci wszyscy młodzi, bo bym wiedział, że giną dla tej samej świętej sprawy, co młodzież z przed lat trzydziestu“.

List ten, pozostający w zgodzie z całą ideologią poety, stale wzywającego do wytworzenia warunków, w którychby „zapał serc“ mógł być nie zmarnowany, w którychby siły narodu mogły być użyte na wypełnienie „wieków czynu“ może przekonać wszystkich, lecz nie przekona krytyka, pragnącego autorytetem Wyspiańskiego osłonić swoją naukę o walce „z romantyzmem powstań narodowych“.

Nad miarę, nad plan pierwotny, a być może, iż nawet ponad istotne znaczenie tej krytyki, zaciemniającej ideowy wizerunek wielkiego poety, wojującego ze swoim pokoleniem o zdolność narodu do orężnego czynu — wyrosła część polemiczna w artykule, którego zadaniem było złożenie hołdu pamięci jednego z tych, którzy w latach niewoli byli „słupami znaczącymi gościniec naszej historii“.

Pozostawiamy ją jednak tak, jak została napisana, w poczuciu, że jednym ze sposobów zbliżania ołtarza do tłumu wiernych jest czasem rozpraszanie dymów kadzidłanych, nagromadzonych przez tych, którzy się mienia stróżami świętości.

Bolesław Srocki

⁵⁾ Adam Grzymała-Siedlecki. Wyspiański, Wydanie II-te. Warszawa, rok 1918. Wstęp do II-go wydania, str. 19 i 21.

⁶⁾ Tadeusz Sinko. Wyspiański i Krasieński, str. 56.

Uwagi o projekcie rządowym ustawy o ustroju szkolnictwa

Zagadnienie jakości i ilości nauczycieli — to dwie zasadnicze, najgłębsze troski rządu na najbliższą przyszłość. Od szczęśliwego rozwiązania tych trudności — uzależniona jest w wysokim stopniu realizacja nowych zasad ustroju szkolnego.

IX.

Reasumując nasze uwagi o projekcie sierpniowym — stwierdzić należy, iż posiada on *szereg zalet w założeniach ramowych, natomiast mnóstwo wad w szczegółach*. Wady te i usterki staraliśmy się uwypuklić już uprzednio.

Projekt jest zbyt ramowy.

Nie ulega wątpliwości, że w ustawie ustrojowej nie mogą być podane szczegóły, petryfikujące rozliczny spłot drobiazgowych częstokroć wiązań organizacyjnych, tak często zmieniających się w krótkich okresach czasu i podlegających licznym poprawkom i uzupełnieniom jeszcze przed realizacją ustawy. Wszelako przesadna ramowość nader szkodliwie wpływa na wartość realną projektu, zawierającego mnóstwo niedomówień, zastrzeżeń i luk, oczekujących dopiero ostatecznego załatwienia przez specjalne ustawy. Ustaw tych do ustawy o ustroju szkolnym — potrzeba będzie kilkanaście.

Oczywiście, lat całych i wysiłków mozolnych trzeba, aby naczelną tę ustawę ustrojową zrealizować przy zachowaniu jej obecnej formy. Pragnąc zaś podjąć realizację zasad projektu w terminach normalnych, nie idących przewlekłe w daleką, mglistą przyszłość — *należy projekt rządowy uzupełnić* szeregiem artykułów, rozwijających i precyzujących takie postulaty, jak stosunek wzajemny szkoły powszechnej do zawodowej i średniej, szkoły średniej do akademickiej i wyższej do akademickiej; nadto organizację i charakter prawnopubliczny przedszkoli oraz szkół do kształcących i instytucji oświaty pozaszkolnej.

Wreszcie dokładniej ująć winien projekt definicję egzaminów, przewidzianych w zmienionych nieco formach, oraz *śmielej i jaśniej, a nadto głębiej — przeprowadzić linję powszechności i jednolitości szkolnictwa*.

Dalsze uwagi krytyczne przesuwamy już do następnych rozdziałów, traktujących o zasadach realizacji projektu.

Nauczyciele

Jednym z kardynalnych czynników, od którego uzależniony jest czas, sposób, zakres i dynamika realizacji ustawy o reformie szkolnej — jest nauczycielstwo, w szczególności szkół powszechnych i średnich.

W pierwszym rzędzie chodzi o fachowe przygotowanie pedagogiczne i administracyjne szeregów nauczycielskich.

W szkołach powszechnych zatrudnionych jest obecnie 62.211 nauczycieli.¹⁾ Z tej liczby kwalifikacje, zasadniczo wystarczające do sprawowania obowiązków pedagogicznych posiada 88,36%, z pośród których kwalifikacje wyższe (wyższe kursy nauczycielskie, instytuty, egzaminy rektorskie i t. p.) posiada 25%; niewykwalifikowanych i czasowo-kwalifikowanych jest 11,64% (przeważnie w województwach wschodnich). Nauczycieli tej ostatniej grupy obowiązują termin prekluzyjny uzupełnienia kwalifikacji do dnia 31 sierpnia r. 1929.

Nauczycieli szkół średnich państwowych, samorządowych i prywatnych jest ponad 14.000, w czem niewykwalifikowanych około 35%.

Nie potrzeba dowodzić, że jedynie nauczyciel należycie wykwalifikowany spełniać może z powodzeniem swe funkcje w wyższych klasach szkoły powszechnej; ze względu na niewysoki procent nauczycieli z wyższym przy-

gotowaniem pedagogicznym — wylania się kwestja dokształcania, jako postulat zasadniczego znaczenia dla realizacji nowych form ustroju szkolnego. Argument, wysuwany przez niektórych niepoprawnych optymistów, że kadry wychowawców w wyższych klasach szkół powszechnych powiększyć można liczbowo siłami nauczycielskimi, które przyjdą z likwidowanych niższych klas gimnazjów — nie wytrzymuje krytyki. Profesorem ci nie posiadają przygotowania fachowego (metodyczno-pedagogicznego) i pragnąc pracować w szkolnictwie powszechnem — winniby przejść specjalne kursy przekształcenia zawodowego. Potwierdza to potrzebę zapoczątkowania już dziś poważnych przygotowań, t. j. organizowania wyższych kursów nauczycielskich. Niezależnie od tej akcji w okresie przejściowym rząd, w osobie Ministra Oświecenia, w trosce o możliwość przeprowadzenia reformy szkolnej — *winien podjąć natychmiast reorganizację systemu kształcenia nauczycieli*.

Projekt rządowy dotyka tego problemu w artykule 25 i 26, ujmując następująco:

Art. 25. Kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych odbywa się:

a) na studiach pedagogicznych o kursie co najmniej rocznym, na które przyjmuje się uczniów, posiadających świadectwo dojrzałości w zakresie programu pięcioletniej szkoły średniej ogólnokształcącej lub posiadających przygotowanie, uznane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za równoważnościowe dla tego celu;

b) w zakładach kształcących kandydatów na nauczycieli wychowania fizycznego oraz przedmiotów artystycznych i technicznych.

Osobom pracującym w zawodzie nauczycielskim będzie dana możność uzupełnienia wykształcenia na kursach i w zakładach w tym celu zorganizowanych.

Organizację zakładów kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych oraz przepisy w sprawie zawodowych kwalifikacji tych nauczycieli określają osobne ustawy.

Art. 26. Kwalifikacje zawodowe i sposób kształcenia wychowawczyń dzieci w zakładach wychowania przedszkolnego, nauczycieli szkół dokształcających, szkół zawodowych, szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli szkół powszechnych określają osobne ustawy, w braku zaś ustawowych postanowień — rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*.

Jak widać z powyższego — projekt rządowy idzie w kierunku najbardziej racjonalnym (lit. a, art. 25), jednakże studja roczne absolutnie nie będą wystarczające. Po przejściu 5-cioletniej szkoły gimnazjalnej kandydat na nauczyciela szkoły powszechnej przejść winien *co najmniej 2-letnie studja zawodowe pedagogiczne*, aby stać się gruntownie przygotowanym do wykonywania odpowiedzialnego zawodu.

Obawiać się jednak należy typowej powolności władz szkolnych w realizowaniu art. 25 nawet i w obecnej redakcji, tembardziej, że art. 28 przewiduje utrzymanie dotychczasowych seminarjów w okresie przejściowym, który trwać może jeszcze dziesiątki lat przy takiej, jak dotąd, aktywności w tym kierunku.

Z drugiej strony — zatroszczyć się należy o stałe zwiększanie etatów nauczycielskich.

Realizacja sieci szkolnej pomnaża liczbę szkół wysokoorganizowanych, w których od klasy 4-ej włącznie pracują nauczyciele specjaliści. Równocześnie wzrasta szybko liczba dzieci w szkołach (przyrost powojenny). Liczba nauczycieli, w stosunku do normalnego kontyngentu dzieci²⁾ przy dzisiejszym stanie liczbowym ludności w Polsce

¹⁾ Stan w dniu 1 września r. 1927.

²⁾ Kontyngent norm. 5.000.000 dzieci. Obecnie jest 3.605.000.

wynosić winna 100.000 osób. Brak nam zatem 38.000 nauczycieli; licząc, że z likwidowanych niższych klas szkół średnich przybędzie do szkół powszechnych około 5.000 osób — ilość etatów w ciągu najbliższych lat 10-ciu powiększyć się winna o 31.000, czyli co roku o 3.100 osób.

Seminarja dzisiejsze przygotowują co roku przeciętnie 5.000 nauczycieli, odchodzi zaś co roku z zajmowanych stanowisk (na emeryturę, z powodu choroby, śmierci, zamążpójścia i t. p.) 3.000 osób.

Otóż już dziś tę lukę ponad 1.000 osób zapełnić winni absolwenci specjalnych kursów pedagogicznych, składający się z maturzystów gimnazjalnych. Kursy takie istnieją już w Warszawie (1, Spasowskiego) i Krakowie (1, Rowida). W interesie reformy ustroju szkolnego leży, ażeby w naj-

szybszym czasie państwo powołało do życia szereg nowych tego typu kursów (studjów), gdyż w przeciwnym razie staniemy wobec faktu niemożności przeprowadzania nowych zasad ustroju szkolnictwa z powodu braku nauczycieli.³⁾

Zagadnienie więc jakości i ilości nauczycieli — to dwie zasadnicze, najgłębsze troski rządu na najbliższą przyszłość. Od szczęśliwego rozwiązania tych trudności — uzależniona jest w wysokim stopniu realizacja nowych zasad ustroju szkolnego.

R. Tomczak

³⁾ Niektóre z podanych cyfr z natury rzeczy zachowują w sobie pewne minimalne odchylenia w praktyce, ze względu na stałą fluktuację w szeregach nauczycielskich i brak ścisłych, rejestrowanych danych urzędowych.

O metrykę litewską i archiwa kresowe

Kwestja zwrotu Polsce metryki litewskiej i innych archiwów kresowych nie jest wyłącznie sporem między uczonymi, lecz sporem politycznym między Polską a Rosją — odwiecznym sporem o to, kto przewodzić będzie ludom, ongiś z Polską zunjowanym.

Punkt 4-ty artykułu XI traktatu ryskiego stanowi, że „Rosja i Ukraina zwracają Polsce wywiezione z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej poczynszy od 1 stycznia 1772 roku i odnoszące się do terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej archiwa, registratury, akta, dokumenty, rejestry, mapy, plany i rysunki, jak również płyty i klisze, tłoki pieczętno, pieczęcie i t. d. wszelkich urzędów, instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych i duchownych. Te jednak z wyżej wymienionych przedmiotów, które aczkolwiek nie odnoszą się do całości terytorjum obecnej Rzeczypospolitej Polskiej, lecz nie mogą być podzielone, będą zwrócone Polsce“. Na tej podstawie zgłosiła Polska między innymi żądanie zwrotu szeregu historycznych archiwów, przeprowadzając w każdym poszczególnym wypadku dowód słuszności swych roszczeń i ich zgodności z postanowieniami traktatowymi. Mimo to strona rosyjska odmówiła w szeregu wypadków wykonania przyjętego w Rydze a cytowanego wyżej zobowiązania, bądź pozostawiając argumenty polskie bez odpowiedzi, bądź pozorując odmowę swą jakimkolwiek, najzupełniej błahym często, pretekstem. Taki los spotkał żądania nasze o zwrot t. zw. metryki litewskiej i innych archiwów kresowych. A choć nie jedyna to odmowa ze strony rosyjskiej, to jednak posiada ona szczególne znaczenie. Kryje się bowiem w niej coś więcej, niż chęć zatrzymania w swych rękach cennych źródeł historycznych. Wyplýwa to zarówno ze szczególnego znaczenia, jakie archiwa te mieć mogą dla współczesnej myśli politycznej i państwowej narodów, których one bezpośrednio dotyczą, jak nadewszystko z tych wartości idealnych, jakie z posiadaniem ich jest związane.

„Archiwa są przynależnością terytorjum (pertinens teritorii), ich posiadanie jednym z atrybutów suwerena — pisze prof. Siemieński w artykule sprawie archiwów tych poświęconym (Kresy, traktat i archiwa — Kurjer Warszawski № 120 z r. 1926) — Przekazując ziemię nowemu władcy, oddaje mu się jednocześnie archiwa tej ziemi dotyczące“. Odmawiając tedy oddania nam archiwów kresowych, Z.S.R.R. nietylko łamie własne zobowiązanie, wypływające z traktatu ryskiego, i w praktyce utrudnia pracę naszej administracji, pozbawiając ją nowszych zwłaszcza archiwów, lecz nadto uszczupla nasze prawa suwerenne w stosunku do ziemi na wschód od Buga położonych.

Lecz i to nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia. Gdyby bowiem rząd Z. S. R. R. z jakichkolwiek bądź pobudek zgodził się wydać nam jakieś akta, odnoszące się do naszych wschodnich województw, lub gdyby nawet oddał on nam wszystkie archiwa XIX stulecia, ziem tych dotyczące, to i to nie zmniejszyłoby szczególnego znaczenia, wynikającego z odmowy zwrotu dawnych archiwów polskich, w szczególności archiwów władz centralnych, jakimi są t. zw. metryka litewska i metryka wołyńska, a także akt sądów partyku-

larnych z czasów dawnej Rzplitej, czyli akt grodzkich i ziemskich z obrębu tej części W. Księstwa Litewskiego, która dziś do nas należy, oraz z Wołynia.¹⁾ Uzasadnienia powyższego upatrywać należy w charakterze i znaczeniu, jakie te kompleksy archiwalne posiadają dla bieżącego życia i współczesnych dążeń państwowych i narodowych.

Metryka litewska to akta Wielkich Książąt Litewskich. Od czasu unji lubelskiej Wielkimi Książętami i prawnie i faktycznie byli Królowie Polscy, jako zwierzchnicy całej Rzplitej. Nie obawiając się tedy nieściśłości, można zdefiniować metrykę litewską, jako akta Królów Polskich, odnoszące się do spraw Wielkiego Księstwa i prowadzone przez kanclerzy Wielkiego Księstwa. Księgi te zawierają w sobie wpisy przywilejów, potwierdzenia zawartych transakcyj, wyroki sądu najwyższego, relacje z poselstw i instrukcje poselskie, uchwały sejmowe, inwentarze dóbr, protokoły, rejestry i t. d. Co do treści zatem są to akta szczególnej doniosłości nietylko dla historyków, ale i dla myśli państwowej polskiej. Przechowują one bowiem w skodensowanej — że się tak wyrazimy — formie tradycje wielowiekowego współżycia polsko-litewsko-ruskiego i są dla tej tradycji nieocenionem źródłem natchnień i wskazań.

Księgi te z początkowego zwłaszcza okresu pisane są w języku ruskim, który przez dzisiejszych działaczy narodowych białoruskich uważany jest za pierwowzór współczesnego języka literackiego białoruskiego. A ponieważ zawarty w nich materiał dotyczy w ogromnej części terytorjum etnograficznego Białej Rusi, przeto dla odradzającego się ruchu białoruskiego akta te są bogatym źródłem ich historycznej świadomości narodowej — jak to w jednym z wykładów określił prof. Siemieński.

Metryka wołyńska to część integralna metryki koronnej. Prowadził ją kanclerz koronny. Wpisywanie zaś akt w nich zawartych w osobne księgi miało miejsce li tylko ze względów praktycznych. Wyrwanie zatem tych ksiąg z całości archiwum koronnego jest naruszeniem i skażeniem tego archiwum, będącego niewątpliwą polską własnością. Co do treści, księgi te niczem się w zasadzie nie różnią od metryki litewskiej i koronnej z tą tylko różnicą, że zawarte w nich akta odnoszą się do spraw czterech ruskich województw korony. O ich znaczeniu tedy dla Polski, jak i dla współczesnego ruchu narodowego ukraińskiego, można to samo powiedzieć, cośmy wyżej napisali o metryce litewskiej i narodowym ruchu białoruskim.

Przechodząc wreszcie do wzmiankowanych wyżej akt sądów partykularnych, zaznaczyć należy, iż szczególne zna-

¹⁾ Żądanie zwrotu wywiezionych z Wilna w początkach wielkiej wojny akt Trybunału Litewskiego opiera się na postanowieniach punktu 9-go art. XI traktatu ryskiego. Ogólne wywody, w artykule niniejszym zawarte, dotyczą jednak w równej mierze i tego archiwum.

czenie ich polega na tem, że zawierają one liczne wpisy dokumentów i aktów charakteru publicznego. Są więc dla tradycji współzycia polsko-litewsko-ruskiego i współczesnych ruchów narodowych źródłem nader bogatym tak pod względem językowym, jak i historycznym.

Rząd Z. S. R. R. zdaje sobie najzupełniej sprawę z doniosłości zatrzymania w swych rękach tak ważnych archiwów. Zapewnia mu to bowiem możność nie tylko wywierania wpływu na kształtowanie się dążeń narodowych Białorusinów i Ukraińców, co wymierzone jest przeciwko Polsce i jej dzisiejszym granicom, ale, co ważniejsza, stwarza dla nauki rosyjskiej szczególnie dogodny warunki dla utwierdzenia w świadomości społeczeństw ruskich teorii o ciągłości państwowej rusko-rosyjskiej — teorii o niewątpliwie politycznych tendencjach. Już historycy z czasów carskich położyli podwaliny pod tę teorię, pisząc stale o państwie litewsko-ruskiem (litowsko-russskoje gosudarstwo) a nie o Wielkiem Księstwie Litewskiem. W pojęciu tem politycy z łatwością zastąpią w stosownej chwili czynnik litewski — rosyjskim, przypisując mu tę samą rolę dziejową.

Kwestja zatem zwrotu Polsce metryki litewskiej i innych archiwów kresowych nie jest wyłącznie sporem między uczonymi polskimi i rosyjskimi o ułatwienie sobie pracy naukowej, lecz sporem politycznym między Polską a Rosją — odwiecznym sporem o to, kto przewodzić będzie ludom, ongiś z Polską zunjowanym.

Dziwić tedy musi każdego łatwość, z jaką naczelny publicysta „Epoki“ w N-rze 318 tego pisma kwituje rząd sowiecki z wykonania art. 11-go traktatu ryskiego. W arty-

kule p. t. „Wykonanie zobowiązania moralnego“, omawiając podpisanie w dniu 16 b. m. układu generalnego o zwrocie i reewakuacji polskiego mienia kulturalnego z Z. S. R. R., pisze on mianowicie: „Z chwilą podpisania układu, aczkolwiek jeszcze istnieją rozbieżności, można twierdzić, że sowiety nie chcą swojej polityki względem Polski opierać na tradycjach i wskazaniach ducha caratu“. Czyżby? Czyżby rzeczywiście rozbieżności, o których nota bene autor wspominał tylko, były tak mało znaczące, by mimo ich istnienia można było ryzykować twierdzenie o niekontynuowaniu przez rząd Z. S. R. R. w stosunku do Polski dawnej polityki carskiej? Sądzymy, iż pisząc ustęp ten p. St. Gr. zapominał najwidoczniej — o kresach, a w sprawie rewindykacji mienia kulturalnego polskiego — o metryce litewskiej i innych archiwach kresowych. Wygłoszona bowiem przez niego opinja tylko przypadkiem lub przez niedopatrzienie zabiłkąć się mogła na łamy polskiego pisma. Inaczej nie możemy sobie tego wytłumaczyć.

Rzeczywistość bowiem wskazuje na coś wręcz przeciwnego. Walka o metrykę litewską jest wymownym tego świadectwem. Jak dotąd w komisji specjalnej, tak i nadal po przejściu sprawy jej zwrotu na drogę dyplomatyczną rząd Z. S. R. R. uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, by archiwum to, jak i inne historyczne archiwa kresowe, zatrzymać w swych rękach. Nie wątpimy jednak, że rząd polski, mając za sobą prawo i zrozumienie doniosłości posiadania tych archiwów, dołoży wszelkich starań, by te zrabowane skarby polskiej tradycji państwowej odzyskać.

Adam Stebelski

Zagadnienie uzdrowienia ruchu zawodowego

W zwróceniu uwagi związków zawodowych przedewszystkiem na zagadnienia produkcji i w ścisłej współpracy organizacji pracowników fizycznych i umysłowych — widzimy drogę do osiągnięcia przez klasę pracującą udziału w kierownictwie procesu wytwórczości.

Według ostatniego naszego spisu ludności z dnia 30.IX. roku 1921, na 13.917.060 obywateli czynnych zawodowo przypada na samodzielnych 3.557.552, a na personel pracowniczy i robotniczy 3.841.865 osoby. Reszta obywateli — w grupie czynnych zawodowo — to pomagający członkowie rodzin (przeszło 6 milionów), oczywiście w przeważającej liczbie przynależący do klasy pracującej. W tej blisko czteromilionowej armji pracowników i robotników najemnych, stanowiących głowy rodzin — przeszło półtora miliona znajduje zatrudnienie w rolnictwie, reszta zaś bierze udział w górnictwie, przemyśle, handlu, instytucjach ubezpieczeniowych, komunikacji i transporcie, służbie publicznej, i t. p. Personel pracowniczy i nadzorczy wynosi w tej grupie blisko 433 tysiące; robotnicy i chałupnicy — 3 miliony 309 tysięcy.

Ostatnie dane z września r. b., dotyczące robotników zatrudnionych w górnictwie, handlu i przemyśle przetwórczym, wykazują ogromną cyfrę 731 tys. 758 robotników przemysłowych i blisko 45 tys. zatrudnionych na robotach publicznych. Kilka tych cyfr pozwala nam zorientować się w społeczno-zawodowym obliczu ludności Rzeczypospolitej. Wskazują nam one, że w Polsce klasa pracująca, do której zaliczamy pracowników najemnych, fizycznych i umysłowych wraz z ich rodzinami — stanowi około 40% ogółu ludności (10 milionów). W pozostałych 60% ogromną większość stanowią drobni i średni rolnicy, których sytuacja społeczna jest bardzo zbliżona do sytuacji pracowników najemnych.

Skoro uświadomimy sobie powyższe cyfry, tem bardziej zdolni będziemy zrozumieć, jak wielkie znaczenie państwowe posiada zagadnienie organizacji tej wielkiej rzeszy pracowniczej, przeważnie dziś w Polsce b. złe za swą pracę wynagradzanej, wśród której ustawicznie nurtują prądy niezadowolenia ze stosunków socjalnych. Teren robotniczy, to przecież siedlisko ciągle wzbiegających ten-

dencyj rewolucyjnych, rodzących się na tle dążeń do niwelacji społecznej. Nic więc dziwnego, że wszystkie najnowsze koncepcje ekonomiczne i polityczne idą w kierunku otoczenia warstw pracujących, ekonomicznie upośledzonych, jaknajwiększą opieką ze strony państwa. Świadczy o tem ogromny rozwój ustawodawstwa społecznego w ostatnich dziesiątkach lat i powstanie odrębnych organów administracji państwowej, przeznaczonych specjalnie do ochrony pracy i wykonywania opieki społecznej. Wywalczenie sobie przez klasę pracującą prawa koalicji dało podstawę do ogromnego rozwoju robotniczych i pracowniczych związków zawodowych, które w wielu państwach zdobyły już przez świetną organizację bardzo wielki wpływ na życie i działalność gospodarczą czy społeczną państwa.

W ostatnich latach daje się zauważyć coraz mocniejsza tendencja do ścisłego związania organizacji zawodowych z państwem. Wyrazem tych tendencyj może być z jednej strony ustrój komunistyczny Rosji Sowieckiej, gdzie ze związków zawodowych uczyniono organy administracji państwowej, z drugiej — faszystowskie Włochy, w których stosunek państwa do związków zawodowych znalazł podobne rozwiązanie w swoistej formie ustroju korporacyjnego.

Podkreślając te momenty rozwojowe, zbliżające warstwy pracujące i ich organizacje zawodowe do państwa, zwrócić musimy bacniejszą uwagę na wyłaniające się tutaj zagadnienia wewnątrzno-polskie.

Robotniczy ruch zawodowy w Polsce znajduje się dzisiaj w stanie ogromnej dezorganizacji. Związki zawodowe zamiast pozyskać nowych członków, tracą ich niemal z każdym miesiącem, walcząc rozpaczliwie z trudnościami finansowymi i z brakiem odpowiedniej liczby wykwalifikowanych kierowników. Stan ten jest niewątpliwie konsekwencją ogromnego rozdrobnienia tego ruchu na szereg central silnie związanych z partjami politycznymi, jak

P. P. S., N. P. R., Ch. D.; wiele związków i zwiączeków pozostaje również wogóle poza temi centralami, pędząc suchotniczy żywot. Brak samodzielnych koncepcji ideowych oddaje nasz ruch zawodowy na łup rządzących nim partij, które w taktyce swej kierują się przede wszystkim względami politycznymi i doktrynami partyjnymi, a nie sprawami czysto zawodowymi czy gospodarczymi warstw pracujących.

Teoretycznie w większości swej polskie związki zawodowe opierają się na zasadzie walki klasowej; nie mając jednak odpowiednich sił i środków do prowadzenia tej walki, w praktyce szukają porozumienia z kapitałem i idą po linii kompromisu. Nie posiadając w skulturze państwowej form, w których mogłyby samodzielnie przeprowadzać swe postulaty — reprezentację swych interesów powierzają partjom, które i z tego względu posiadają nad nimi decydującą przewagę.

Wszystko to stwarza, że nasz robotniczy i pracowniczy ruch zawodowy do dzisiejszego dnia nie umie sobie znaleźć odpowiedniego miejsca w całości organizacji życia społecznego i państwowego. Pociąga to za sobą skutki niezwykle ujemne, nie tylko dla samej klasy pracującej, ale również dla państwa, bowiem w bardzo wielu wypadkach związki zawodowe są czynnikiem zupełnie jałowym, a nie społecznie twórczym, jakim być powinny.

Zdając sobie sprawę z tych ujemnych stron ruchu zawodowego, deklaracja programowa Rady Naczelnej Z. N. R., uchwalona w dniu 6 stycznia r. b., sformułowała kilka zasad, których rozwinięcie wydaje się być palącą koniecznością. Czytamy w niej:

„Zmierzamy do podniesienia w hierarchji społecznej znaczenia inteligencji

pracującej. Popieramy rozwój organizacji gospodarczych i społecznych włościactwa, widząc w nich środek wzmocnienia ekonomicznego i szkołę wyrobienia obywatelskiego tej najbliższej warstwy społecznej. Dążymy do zespolenia związków zawodowych, uniezależnienia ich od stronnictw politycznych i zapewnienia im należytego udziału i wpływu w samorządzie gospodarczym z Naczelną Izbą Gospodarczą u szczytu. W tej izbie fachowców, mniej dostępnej dla demagogji partyjnej, sprzeczne częstokroć interesy klasowe i zawodowe powinny stać się przedmiotem porozumienia bezpośrednio zainteresowanych pod kątem widzenia planowej organizacji polskiego gospodarstwa społecznego. W zwróceniu uwagi związków zawodowych przede wszystkim na zagadnienia produkcji i w ścisłej współpracy organizacji pracowników fizycznych i umysłowych widzimy drogę do osiągnięcia przez klasę pracującą udziału w kierownictwie procesu wytwórczości“.

Rozwinięcie i uzupełnienie tych paru uwag pójść winno w trzech kierunkach: a) sformułowania ideologicznych podstaw ruchu zawodowego, ujętych w płaszczyźnie ogólnego programu państwowego; b) w kierunku obmyślenia ustroju syndykalnej organizacji społeczeństwa i jej stosunku do administracji państwowej; c) opracowania metod, które jaknajszybciej mogłyby doprowadzić do realizacji nowego ustroju gospodarstwa społecznego.

Janusz Rakowski

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dalsze postępy na drodze poprawy gospodarczej

Miesiąc październik, siedemnasty miesiąc po przełomie majowym, przyniósł nowe sukcesy w dziedzinie gospodarczej. Na pierwszy plan niewątpliwie wysuwa się stabilizacja waluty polskiej oraz związane z nią zaciągnięcie pożyczki zagranicznej. Sprawom tym poświęcił „Przełom“ już cały szereg artykułów, tak, że obecnie omówimy je tylko w kilku słowach. Formalna stabilizacja waluty zamyka okres, który poświęcony był stabilizacji faktycznej, przeprowadzonej o własnych siłach. Daje ona podstawę do dalszej sanacji i rozbudowy gospodarstwa narodowego przez ostateczne ustalenie stosunków finansowych i gospodarczych, a łącznie z „kluczową“ pożyczką stabilizacyjną umożliwia dopływ kapitałów zagranicznych, potrzebnych nam na wzmoczenie i reorganizację produkcji, a pośrednio dla odbudowy kapitału wewnętrznego, bez którego nie może być mowy o ostatecznej sanacji i trwałym rozkwicie gospodarstwa narodowego.

Wpłata pożyczki stabilizacyjnej w październiku jeszcze nie nastąpiła, tak, że nie mógł się ujawnić jeszcze jej bezpośredni wpływ, ale pośrednio już w tym miesiącu oddziaływała ona na wiele elementów sytuacji gospodarczej. Wpływ po-

życzki na rynek papierów był hamowany przez trwającą w dalszym ciągu ciasnotę na rynku pieniężnym, którą charakteryzowaliśmy w przeglądzie sytuacyjnym za wrzesień, jako jeden z nielicznych ujemnych momentów położenia gospodarczego. W każdym razie nastąpiła w październiku pewna wyżka kursów akcji, a jeszcze silniejsza była tendencja dla papierów lokacyjnych, głównie państwowych.

Wspomniana ciasnota rynku pieniężnego, aczkolwiek w wielu wypadkach wywiera wpływ ujemny, choćby przez to że utrzymuje bardzo wysoką stopę procentową prywatną, co podraża produkcję i hamuje obrót, jest sama przez się poniekąd objawem dodatnim, oznacza bowiem utrzymywanie się i potęgowanie wysokiej konjunktury gospodarczej w kraju.

Mimo bowiem zwiększenia kredytów instytucji emisyjnej (z 450 do 465 miljn. zł.), banków państwowych, prywatnych, mimo wzmoczonego już nieco dopływu kredytów zagranicznych — odprężenie na rynku pieniężnym i kredytowym jeszcze nie nastąpiło, gdyż popyt stale wzrasta w znacznie silniejszym stopniu niż podaż. Popyt idzie od strony przemysłu, potrzebującego coraz więcej kapitału obroto-

wego w związku ze wzmagającą się produkcją.

Mimo, że dla wielu gałęzi produkcji październik jest już miesiącem niesezonowym, względnie ostatnim miesiącem słabnącego sezonu, ogólne napięcie produkcji bynajmniej nie zmniejszyło się. Wskazuje na to choćby — poza wspomnianem zapotrzebowaniem gotowizny — utrzymanie się liczby bezrobotnych na poziomie wrzesniowym, mimo ukończenia robót polnych, mimo powrotu emigracji sezonowej, mimo kończącego się ruchu budowlanego i t. p. Wszystkie te przyczyzny wywołały poważniejsze wahania w poszczególnych grupach bezrobotnych, ale w rezultacie nie dały zmniejszenia ogólnego zatrudnienia.

Dla charakterystyki wzrostu produkcji przytoczymy jeszcze kilka liczb, dotyczących samej produkcji: Wydobycie węgla wzrosło o 5% (głównie w związku ze wzrostem zbytu krajowego), przy czym wydajność pracy górnika na dniówkę (1.253 kg.) była o 10% wyższa od przedwojennej. Wydobycie rudy żelaznej wzrosło z 47,7 do 51,7 tys. tonn, podczas gdy w październiku 1926 r. stanowiło ono 30,2 tys. tonn. Wytwórczość surówki wzrosła prawie o 6% do 62,4 tys. tonn, gdy w październiku 1926 r. wynosiła ona 27,2 tys. tonn. W przeciągu tego rocznego okresu wzrosła również produkcja stali z 81,9 do 104,3

tys. tonn oraz produkcja wytworów walcowanych z 59,4 do 87,5 tys. tonn. Nawet chromający w związku z małym ruchem wiertniczym oraz nadprodukcją światową — przemysł naftowy wykazał w październiku polepszenie. Dzięki nowych dowierceniom wzrosła produkcja ropy, dzięki znacznie wzmożonej konsumpcji krajowej produktów naftowych poprawia się sytuacja rafinerij. Przyczem Rząd przechodzi obecnie do czynnej polityki w zakresie tego przemysłu, wydając niezmiernie ważną ustawę (rozporządzenie Prezydenta) o popieraniu wiertnictwa naftowego i inicjując pewne w tym kierunku prace, a także starając się uregulować podział surowca i zbyt produktów przez porozumienie pomiędzy rafinerjami. Wysoki stopień uruchomienia w październiku utrzymuje się w większości gałęzi przemysłu metalowo-maszynowego, w przemyśle ceramicznym, skórzanym, włókienniczym, chemicznym i t. d.

Lecz silne zapotrzebowanie gotówki ze strony przemysłu ma źródło nietylko we wzmożeniu produkcji, lecz i w stosunkowo powolnej realizacji zapasów. Październik przyniósł bardzo poważny wzrost obrotów handlowych, który nie przybrał jednak rozmiarów spodziewanych, rozmiarów naturalnych — wskutek dalszej, że tak powiemy, bierności handlowej, rolnictwa, które mało sprzedając, stosunkowo mało kupuje. Dzięki bardzo dobrej sytuacji finansowej rolnictwa, podtrzymywanej zaciąganiem kredytów (fakt zaciągania przez rolnictwo kredytów jeszcze w obecnym czasie, kiedy powinien normalnie nastąpić gwałtowny powrót tych kredytów, wpływa w pewnym stopniu również na ciasnotę na rynku pieniężnym), realizacja zbiorów postępuje bardzo wstrzemięźliwie, co umożliwia jeszcze dobra naogół (mimo spadku cen niektórych artykułów) konjunktura dla produkcji hodowlanej. Wstrzymywanie się rolników od młócenia nawet na własne potrzeby siewne doprowadza do takiej sytuacji, że w październiku wzmaga się dość poważnie przywóz pszenicy z zagranicy. Umożliwia ten przywóz wysoki poziom cen zbóż, który jest właśnie wynikiem polityki rolnictwa. Ceny zbóż w październiku utrzymywały się na poziomie wrześniowym z lekką tendencją zwyżkową, która dla owsa (głównie w związku z zakupami przez wojsko oraz pod wpływem światowej konjunktury) przeszła w wyraźną zwyżkę. Stabilizacja cen zbóż ma niewątpliwie dla rolnictwa bardzo poważne dodatnie znaczenie. Usunie ona również tak niepożądane zjawisko, jak wywóz zbóż po niższych cenach na jesięni, a przywóz ich po wyższych cenach

na przednówku, gdyż bież. rok mimo dość dobrego urodzaju nie wykazuje naogół nadmiaru zbóż. Lecz poziom stabilizacyjny jest nieco za wysoki. W stosunku do cen z października r. 1926 ceny z października r. b. były wyższe: dla pszenicy o 6%, dla żyta o 12%, jęczmienia o 18%, owsa o 20%. Ceny zbóż w Polsce znacznie przewyższają ceny amerykańskie i to można uznać za zjawisko normalne, ale fakt, że ceny niektórych zbóż na giełdzie warszawskiej równają się, a nawet przewyższają ceny budapeszteńskie, rumuńskie (franko Śniatyń), a nawet angielskie — uważać należy za objaw niezdrówy.

Sytuacja produkcji hodowlanej była niezmiernie bardzo dobra, mimo że ceny bydła i trzody oraz masła nieco spadły. Wywóz trzody i mięsa poważnie wzrósł, a zmniejszył się natomiast (przy braku towaru i zwyżce cen) eksport jaj. W ciągu 10 miesięcy r. b. w porównaniu z takim samym okresem r. ub. wywóz trzody wzrósł z 40,7 do 78,9 miljn. franków zł., wywóz mięsa z 29,5 do 31,4, wywóz masła z 11,9 do 19,2, wywóz jaj z 66,1 do 89,9 milion. fr. zł., zmniejszył się zaś tylko wywóz bydła rogatego — z 6,3 do 1,8 milion. fr. zł.

Wspomniana zniżka cen niektórych artykułów hodowlanych zneutralizowała zwyżkę cen zbóż (owsa), lecz ogólny poziom cen nieco wzrósł dzięki zwyżce cen drzewa, które wobec świetnej konjunktury (niestety, przedewszystkiem dla drzewa surowego) na rynkach światowych podniosły się przeszło o 8%. Wzrost ogólnego poziomu cen był bardzo niewielki, wyniósł bowiem tylko dla cen hurtowych 0,3%, a dla cen detalicznych niespełna 0,2%, i miał charakter wybitnie konjunkturalny. Stabilizacja cen, która utrzymuje się mniej więcej od pół roku, nie została zachwiana, gdyż ceny październikowe utrzymały się mniej więcej na poziomie kwietniowym, wykazując zniżkę w stosunku do cen z okresu maj — sierpień. Dlatego też niezmiernie doniosłym zagadnieniem jest kwestja takiej realizacji planu stabilizacyjnego, któraby nie wpłynęła na zwyżkę cen. Zwyżka obiegu, jaka w związku z realizacją tego planu będzie następować, ma charakter poniekąd inflacyjny, nie idąc na dyskonto weksli, będących znakiem ukazania się nowych dóbr gospodarczych w obrocie — mogłaby przeto wywołać proces zwyżki cen, tem bardziej, że istnieje jeszcze pewna drobna marża między cenami polskimi a cenami światowymi. Chodzi więc o to, aby przy pomocy czynników, które na zwyżkę cen jednocześnie oddziaływać mogą hamująco, po-

wyższy proces uniemożliwić, względnie silnie osłabić. Zadanie to będzie o tyle trudniejsze, że jednocześnie będzie się odbywał drugi proces — proces zwyżki płac, który będzie oddziaływał na koszty produkcji oraz na zdolność nabywczą rynku.

Dotychczas z poprawy sytuacji gospodarczej sfery pracujące korzystały tylko pośrednio — przez wzrost uruchomienia produkcji. Obecnie nadszedł czas bezpośredniego oddziaływania poprawy gospodarczej na położenie pracowników fizycznych i umysłowych. Bez podwyższenia — stopniowego oczywiście — obecnych żebraczych zarobków do skromnego choćby minimum egzystencji nie może być mowy o trwałym wzroście produkcji, o dalszym rozwoju gospodarczym, o poważniejszym procesie kapitalizacji wewnętrznej, która jest warunkiem ostatecznej sanacji naszego gospodarstwa. Stabilizacja ostateczna waluty i dopływ kredytów zagranicznych ma umożliwić właśnie niezbędną dla dobra produkcji poprawę zarobków pracowników. Wyzyskanie zdolności wytwórczej zakładów, obniżenie stopy procentowej i reorganizacja urzędów i pracy — są to czynniki, które muszą dać potaniecie produkcji przynajmniej w wysokości, niezbędnej dla podwyższenia płac. Proces zwyżki płac już się zaczął i dał w październiku pewne, ale jeszcze skromne wyniki. Można powiedzieć jednak, że pierwszy etap — wyrównania wzrostu nominalnego drożyzny — zaczyna zbliżać się ku końcowi.

Lekka poprawa zdolności nabywczej sfer pracowniczych oddziałała w pewnym stopniu na wzrost obrotów handlowych, lecz znacznie silniej przyczyniły się w tym kierunku transakcje rolników, choć były one, jak już zaznaczyliśmy wyżej, znacznie skromniejsze, niż normalnie należałoby się spodziewać. Poważny wzrost obrotów handlowych, który mimo to w październiku nastąpił, wyraził się m. in. w poważnym wzroście przewozów kolejowych (z 17.004 wagonów średnio dziennie we wrześniu do 18.901 wagonów w październiku). Wzrost dotyczy przedewszystkiem artykułów rolnych (ziemniaków, buraków). Należy przytem podkreślić, że przewozy w październiku r. b. wykazują zwyżkę również w stosunku do przewozów zeszłorocznych, mimo że przewozy w październiku r. ub. były nienormalnie wysokie dzięki ogromnym przewozom węgla w związku ze strajkiem angielskim.

Poważny wzrost obrotów nastąpił w październiku i w dziedzinie handlu zagranicznego, przyczem przywóz wzrósł

o 24 miljn. fr. zł., a wywóz o 18,6 miljn. fr. zł. Wskutek tego zwiększyła się nieco pasywność bilansu handlowego (saldo ujemne 13,4 miljn. fr. zł.). Wzrost przywozu ma charakter korzystny, gdyż — poza wspomnianą już żywnością przywozu pszenicy, a także i pewnych artykułów spożywczych, będących przedmiotem powszechnej konsumpcji — dotyczy on surowców włókienniczych (6,2 miljn. fr. zł.), maszyn i metali, a więc w przeważającej części jest to wzrost przywozu produkcyjnego.

Przechodząc do spraw finansowych, które w październiku wysunęły się na plan pierwszy — dzięki stabilizacji waluty i pożyczce — podkreślić należy przede wszystkim świetne wyniki gospodarki budżetowej. Dochody osiągnęły najwyższy w bieżącym roku budżetowym poziom — 233,1 miljn. zł. Wydatki wzrosły jednocześnie do 209,6 miljn. zł. Nadwyżka budżetowa wyniosła 23,4 miljn. zł. Dochody budżetowe w okresie kwiecień — październik w roku 1927/28 przewyższyły wydatki o 165,7 miljn., gdy w tym samym okresie r. ub. nadwyżka wyniosła 31,1 miljn. zł. W tym siedmimiesięcznym okresie r. b. dochody budżetowe dały już 72% sumy, przewi-

dzianej w budżecie na cały 1927/28 r., a wszak mamy jeszcze przed sobą tak bardzo pod względem dochodowym korzystne dla Skarbu miesiące, jak listopad, grudzień, styczeń. Rezerwy skarbowe wzrosły w omawianym okresie z 196 do 339 miljn. zł., a lokaty Skarbu w bankach państwowych ze 100 do 300 miljn. zł.

Rezerwy kruszcowo-walutowe banku emisyjnego wzrosły w ciągu października z 695,7 do 725,5 miljn. zł. i procentowe pokrycie obiegu banknotów doszło w końcu października do 80,1% (w dn. 10 listopada pokrycie obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło 111,5%).

Mimo ciasnoty na rynku pieniężnym nie ustał w październiku również proces kapitalizacji: wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 6%, a w innych instytucjach oszczędnościowych o 4—5%.

Obroty jzb rozrachunkowych zwiększyły się z 205 miljn. zł. we wrześniu do 284 miljn. zł. w październiku.

Październik był wreszcie ostatnim miesiącem siedmioletniego okresu reglamentacji dewizowej. Dziś obrót walutowy z zagranicą we wszelkiej postaci jest całkowicie wolny.

W. Sz.

nym bloku pierwszorzędnym materiałem agitacyjnym dla szowinistycznej demagogii tych partii polskich, których podstawę istnienia stanowi szersze nienawiści plemiennej i wyznaniowej, celem wykorzystania jej dla swych ciemnych planów politycznych.

Przytem sformowanie nowego bloku mniejszościowego do wyborów w roku 1928 byłoby czemś więcej, niż prostym „odtworzeniem” bloku „16-stki” z przed lat pięciu. Wobec całkowitej zmiany kursu polityki państwowej względem mniejszości narodowych, wobec zupełnego odsunięcia od wpływów na bieg spraw państwowych elementów „ósemkowych”, których najwyższą rację stanu i jedyną racją bytu jest „walka dla walki” z mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi — utworzenie wyborczego bloku mniejszościowego musiałoby dziś z natury rzeczy nosić charakter o wiele bardziej bojowy, niż w r. 1922 i być potraktowane przez społeczeństwo polskie, jako rzucone mu wyzwanie.

I jeśli polityka Rządu względem mniejszości narodowych — oparta nie na przesłankach uczuciowych, lecz na trwałych, niezmiennych podstawach państwowej racji stanu — nie może z powodu zupełnej „niedojrzałości” politycznej tych czy innych przywódców „mniejszościowych” ulec jakiegokolwiek zmianie, czy odchyleniu, tem niemniej praca obecnego Rządu i stojących na gruncie przełomu majowego ugrupowań politycznych¹⁾ nad uzdrowieniem wzajemnych stosunków między społeczeństwem polskim a mniejszościami narodowymi natrafiłaby na ogromne przeszkody i nowe b. poważne trudności i ulecby musiała znacznemu zahamowaniu. Tem samym otworzyłoby się nowe horyzonty dla destrukcyjnej roboty endeckiej. Tak więc — po raz nie wiem który — potwierdza się ta „prawda à la Palisse”, iż jeden nacjonalizm pracuje zawsze na rzecz i dobro innego nacjonalizmu.

J. S.

¹⁾ Najdobitniejszym wyrazem tej pracy był powstały ze śmiałej inicjatywy Zw. Napr. Rzpłitej przy wyborach komunalnych w Małopolsce Wschodniej „blok wyborczy trzech narodowości”: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, który stanowił wielki i rzetelny krok naprzód na drodze do unormowania warunków uczciwego i twórczego współdziałania w ramach państwowości polskiej tych trzech elementów etnicznych, zamieszkujących Małopolskę Wschodnią.

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

Niebezpieczne igranie z ogniem

Z pośród naogół mgławicowych jeszcze pomysłów i projektów rozegrania kampanji wyborczej — względnie najbardziej konkretne formy przybrały w dniach ostatnich zabiegi około odbudowy słynnego „bloku szesnastki” z r. 1922.

Tego rodzaju blok, obejmujący wszystkie „mniejszości” bez różnicy ras, narodowości, wyznań i przechodzący do porządku dziennego nad wzajemnymi niechęciami, zadrażnieniami, wyraźnymi rozbieżnościami, czy nawet przeciwieństwami interesów i dążeń — posiadałby tem samem jak najbardziej zdecydowane, nie dające się niczem zatrzeć czy zatuzszować piętno: *wrogięgo stosunku do Państwa Polskiego*.

Gdyż jedynie tego rodzaju stosunek do państwowości polskiej, jedynie taka *naczelna „orientacja”* może być dostateczną racją tej — jaknajbardziej szkodliwej dla normalnego rozwoju warunków współżycia elementów etnicznie obcych ze społeczeństwem polskim — koncepcji jednolitego frontu wszystkiego co nie polskie na ziemiach Rzeczypospolitej. Front ten siłą rzeczy staje się wewnętrznym frontem antypolskim i tak jedynie

może być traktowany przez całą bez wyjątku opinię publiczną Polski. Okolicznością obciążającą jest jeszcze i to, iż w skład projektowanego bloku mniejszościowego wejśćby miały stronnictwa i ugrupowania, czerpiące swe natchnienia polityczne z Moskwy i podporządkujące się rozkazom III-iej Międzynarodówki. Przez związanie się z niemi, przez solidarne z niemi wystąpienie przeciw żywotnym instruktorom Państwa — wszystkie inne ugrupowania czy partje mniejszościowe wypisałyby na swych sztandarach hasło antypaństwowości.

Jest to konsekwencja nieunikniona, której wyciągnięciu przez społeczeństwo polskie nie będą w stanie zapobiec żadne racje i motywy, a już najmniej względnie taktyczny, wysuwany przez przywódców sjonizmu — uzyskania tą drogą większej ilości mandatów. Otrzymanie kilku foteli więcej nawet w setnej części nie wynagrodzi Żydom tych szkód, na jakie się narażają, dając przez swój udział w projektowa-

Czytajcie: „Solidarność Pracy”.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Z województwa warszawskiego

Z pow. skierniewickiego

Praca w pow. skierniewickim, prowadzona energicznie przez znanego na tym terenie działacza ob. S. Kozłowskiego¹⁾—rozwija się coraz bardziej. Prawie we wszystkich gminach zostali mianowani mężowie zaufania, którzy przystąpili obecnie do organizowania Kół. W najbliższą niedzielę odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Z.N.R. w Skierniewicach.

Należy dodać, że w pow. skierniewickim wielki oddźwięk znajduje hasło zjednoczenia ruchu ludowego oraz że działacze Z.N.R. pozostają w bliskim kontakcie ze Stronnictwem Chłopskim, a w wielu wypadkach, np. na terenie sejmiku powiatowego występują jednolicie.

Święto Niepodległości w Sochaczewie

Egzekutywa Okręgowa Z.N.R. na powiat sochaczewski od dłuższego czasu czyniła przygotowania do uczczenia święta Niepodległości przez urządzenie uroczystej Akademii w Sochaczewie. Już na tydzień przed uroczystym dniem ukazały się na mieście dwubarwne plakaty, oznajmiające obywatelom, że Związek Naprawy Rzeczypospolitej urzęduje w dniu 11-go listopada uroczystą Akademię, na którą złożyć się: 1) Chóry. 2) Odczyt pt. a) Omówienie zdobycia Niepodległości i b) Zadania społeczeństwa w chwili bieżącej. 3) Chóry. 4) Zakończenie. W miarę, jak zbliżał się dzień święta, zainteresowanie wzrastało, a w dniu Akademii już na godzinę przed rozpoczęciem się uroczystości sala Domu Ludowego była przepelniona. Wśród gromadnie zebranej publiczności widać było przedstawicieli duchowieństwa, władz miejscowych z panem starostą Kuleszą na czele, towarzyszt społecznych i oświatowych oraz licznie zebranych nauczycieli szkół powszechnych z p. inspektorem Janem Milkowskim.

Scena przybrana odświętnie, a w głębi portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczął chór Kółka dramatycznego im. J. Słowackiego pod batutą p. Artysza, który odśpiewał szereg pieśni.

Następnie ob. Kubicki, referent Z.N.R., w świetnym przemówieniu zobrazował znaczenie dnia 11-go listopada r. 1918 dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla tych, którzy brali w dniu tym czynny udział z bronią w rękę. Prelegenta nagrodzono okłaskami.

Uroczystość zakończono wzniesieniem okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

¹⁾ Kierownik szk. powsz. w Puszczy Marjańskiej.

Praca Z. N. R. w Iłowie Sochaczewskim

Dnia 11 listopada r. b. urządzono w porozumieniu z miejscowymi urzędami i organizacjami społecznymi uroczystą Akademię ku uczczeniu 9-ej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Plakaty, rozlepione zawczasu przez Związek Napr. Rzeczyp., zgromadziły liczną publiczność, która po nabożeństwie w kościele zapełniła szczerlnie pięknie udekorowaną salę remizy strażackiej.

W skład prezydium Akademii weszli:

1. Ob. W. Freyowa (mąż zauf. Z. N. R.)
2. ob. M. Skwierczyński (mąż zauf. Z. N. R.)
3. ob. K. Pajonk (członek Z. N. R.)
4. Przedstawiciel straży ogniowej.
5. Wójt gminy Iłów.
6. Przedstawiciel osady Iłów.
7. Prezes Sekretariatu Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszica.

Po zagajeniu Akademii przez męża zaufania Zw. N. R. i odśpiewaniu hymnu narodowego przemawiali ob. ob. E. Piotrowski i K. Pajonk na temat „Odzyskanie Niepodległości” oraz „Przysposobienie wojskowe”; potem nastąpiły produkcje muzykarno-wokalne miejscowego kwartetu i chóru dzieci szkolnych. Na zakończenie zebrani uchwalili wysłać do największych mężów stanu Polski obecnej—P. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego 2 jednobrzmiące telegramy:

„Niżej podpisane organizacje, zebrane na uroczystej akademii w Iłowie Sochaczewskim w dziewiątą rocznicę odzyska-

nia Niepodległości, w zrozumieniu wrażliwej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, przesyłają Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi wyrazy czci i hołdu: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Urząd i Rada Gminna, Straż Ogniowa, Plenipotentci osady Iłów, Kierownictwa szkół, Sekretariat Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszica, Ognisko Nauczycielskie, Związek Strzelecki, Książnica Powszechna, Kółka Rolnicze i Wyznaniowa gmina żydowska”.

Wzniesiono entuzjastyczne okrzyki: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!!!” „Pan Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!!!” Akademią została zamknięta.

W. Freyowa

Iłów d. 12.XI.27 r.

Z. N. Rzplitej w Żyrardowie

W dn. 22 b. m. w Żyrardowie odbył się wiec członków i sympatyków Związku Naprawy Rzplitej przy udziale około 600 osób.

Na wiec przybyli z delegacji z Warszawy w osobach ob. ob. inż. Rymkiewicza Janusza oraz red. Tomczaka Zygm.

Przewodniczącym wiecu został red. Z. Tomczak, który zagaił obrady. Dłuższy referat polityczno-gospodarczy wygłosił inż. J. Rymkiewicz, którego przemówienie zostało w dużym skupieniu wysłuchane przez audytorjum. Wiec zakończył się bez żadnych incydentów, pomimo obecności na sali kilku wicherzycieli i oponentów. Po wysłuchaniu referatu inż. Rymkiewicza oraz dwukrotnej jego repliki w odpowiedzi dwóm innym mówcom—wiec został rozwiązany przez przewodniczącego ob. Z. Tomczaka, przy czym zebrani odchodząc wzniesli okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Z Małopolski Zachodniej

Publiczne zebranie Z. N. R. w Tarnowie

W dniu 23 ub. m. odbyło się w Tarnowie zebranie publiczne Z. N. R. przy b. licznym współudziale członków i sympatyków.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił prof. Kargol. W pięknym godzinnym referacie prelegent scharakteryzował obecną sytuację wewnętrzną, podkreślając wielkie rezultaty, osiągnięte zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej przez rząd Marszałka Piłsudskiego. Specjalny ustęp przemówienia był poświęcony stosunkowi Z. N. R. do Partii Pracy. Referent stanął na gruncie współpracy obydwu organizacji, co, niestety, spotkało się z b. nieprzychylnym dla Z. N. R. stanowiskiem obecnego na zebraniu przedstawiciela Partii Pracy p. Markego. Inni mówcy natomiast stanęli na stanowisku ujętym w referacie.

Po dyskusji omówiono jeszcze szereg spraw organizacyjnych.

Zebranie Z. N. R. w Tuchowie

Z inicjatywy Koła Mieszkańskiego odbyło się w dn. 13 b. m. zebranie publiczne, na którym referat o sytuacji politycznej wygłosił prof. Kargol z Tarnowa. Przewodniczył prof. Moskal.

Referent scharakteryzował wielkie rezultaty, osiągnięte przez rząd Marszałka Piłsudskiego we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

W drugiej części przemówienia prelegent rozwinął program Z. N. R.

W wyniku żywej dyskusji uchwalono nast. rezolucję: „Zebrani w dniu 13 listopada b. r. obywatele miasta Tuchowa uznając, że rządy Marszałka Piłsudskiego okazały się pod każdym względem zbawienne dla kraju, solidaryzują się całkowicie z pracą tego rządu. Celem poparcia jego zamierzeń, uchwalają zawiazać Koło Związku Naprawy Rzeczypospolitej”.

Na zakończenie zebrania wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Z województwa poznańskiego

W dniu 13 b. m. odbyło się zebranie koła Z. N. R. w Nowym Tomysłu, na którym przewodniczył prezes koła mec. Nykiel. Referat polityczny wygłosił delegat Egzekutywy Prowincjonalnej w Poznaniu ob. Chrzanowski Feliks. Referent przedstawił obecną sytuację polityczną i omówił sprawę bliskich wyborów. Specjalnie podkreślono inicjatywę Związku Naprawy Rzeczypospolitej w kierunku konsolidacji obozu demokratycznego na gruncie współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

W dyskusji uwydatniła się całko-

wita jednomysłność zebranych w tej sprawie.

Tegoż dnia odbyło się również zebranie koła w Gnieźnie, na którym przemawiał dr. Konkiewicz z Egzekutywy Prowincjonalnej w Poznaniu. Zebranie było b. liczne. Przewodniczył prof. Szajkowski. Referat polityczny dotyczył również, jak i w Nowym Tomysłu, sytuacji politycznej i sprawy wyborów. I tu stanowisko Z. N. R. w tej sprawie zostało całkowicie zaaprobowane przez liczne zebranych członków i sympatyków organizacji.

Z ŻYCIA ZIEM POLSKICH

Jednolity obóz polski na Śląsku

W dniu 18 b. m. odbyło się w Katowicach w sali hotelu „Savoy” zebranie przedstawicieli licznych organizacji społecznych, zawodowych i politycznych celem omówienia sprawy zjednoczenia społeczeństwa polskiego na Śląsku przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu.

Na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego „Polskiego Zjednoczenia Pracy” przybyło kilkadziesiąt osób, reprezentujących następujące organizacje społeczne, zawodowe i polityczne, działające na Śląsku:

Związek Powstańców Śląskich, Związek Uchodźców Śląskich, Koło Kobiet Uchodźczych Śląskich, Związek Towarzystw Polek, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Zrzeszeń Gospodarczych, Związek Samodzielnych Kupców, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, N. P. R. - Lewica i Partia Pracy.

Zabranie w imieniu Komitetu Organizacyjnego zagaił p. burmistrz Grzesik, witając zebranych i wyjaśniając cel zebrania. Referat programowy wygłosił p. redaktor Kapuściński.

W dłuższym przemówieniu referent omówił konieczność stworzenia jednolitego frontu polskiego podczas nadchodzących wyborów, skierowanego przeciw wszystkim przeciwko jednolitemu frontowi niemieckiemu. Referent wskazał również na konieczność wyraźnego pozytywnego ustosunkowania się do Marszałka Piłsudskiego i Wojewody Grażyńskiego. W dalszych swych wywodach podkreślił

referent konieczność oparcia zjednoczenia obozu polskiego na Śląsku przede wszystkim na organizacjach społecznych i zawodowych, jako reprezentantach twórczej pracy polskiej na Śląsku.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie, zabierali głos m. in. sędzia Ziółkiewicz, p. Bałdyk, poseł Ciszak, redaktor Rumun, ks. Kupilas, dr. Gondzik, burmistrz Grzesik oraz szereg innych osób.

Po dyskusji zebrani, solidaryzując się z inicjatywą Komitetu Organizacyjnego i wywodami referenta, postanowili powołać do życia „Polskie Zjednoczenie Pracy”, jako wspólną reprezentację wszystkich organizacji, które zgłosiły akces. Jednocześnie wybrano tymczasowy Komitet Wykonawczy Zjednoczenia w następującym składzie: burmistrz Karol Grzesik, Józef Lyska, Rudolf Kornke, Stefan Kapuściński, Józef Witczak, Jan Przybyła i dr. Ignacy Nowak. Po przyjęciu projektu statutu „Polskiego Zjednoczenia Pracy” i głównych zasad deklaracji programowej, polecono wybranemu Komitetowi Wykonawczemu przeprowadzić dalszą organizację „Zjednoczenia” oraz zwrócić się do wszystkich organizacji i zrzeszeń polskich na Śląsku z propozycją przystąpienia do „Polskiego Zjednoczenia Pracy”.

W najbliższym czasie Komitet Wykonawczy Zjednoczenia poda do publicznej wiadomości zarówno statut, jak i deklarację programową „Polskiego Zjednoczenia Pracy”.

W ten sposób dokonany został fakt wielkiej doniosłości politycznej dla Śląska — fakt stworzenia form organizacyjnych zjednoczenia polskiego obozu na Śląsku.

nieoczekiwane. Bo oto sowiecki przedstawiciel w Rydze, po porozumieniu się ze swym rządem, założył na ręce lotewskiego min. spraw zagr., Cielensa, uroczysty protest przeciwko... nabożeństwu.

W społeczeństwie łotewskim poprostu zawrzało z oburzenia, bo jakkolwiek byłby stosunek Łotwy do emigracji rosyjskiej, to jednak wypadek ten świadczył o niebezpiecznym wtrącaniu się Sowietów do spraw wewnętrznych sąsiedniego państwa, pod pozorem rzekomo obrażonej ambicji czerwonego rządu.

Precedens niebezpieczny.

Dla nas wypadek ten mógłby być obojętny lub nawet śmieszny. Jest jednak pewne „ale”.

Bo jest tajemnicą poliszynela, że protest ten był wystosowany do Łotwy po porozumieniu się rządu sowieckiego z Namlestnikiem Wszechrosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, Sergjuszem, przebywającym w Moskwie i działającym w zupełnej zgodzie i harmonii ze sferami oficjalnymi Sowietów.

Polska przed bardzo niedawnym czasem miała okazję zetknięcia się z głową wszechrosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Ni mniej, ni więcej jeno przed paru tygodniami Sergjusz zwrócił się do głowy Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Polsce, metropolity Djonizego, z tem, że na autokefalię Cerkwi w Polsce się nie zgadza i zgodzić nie zamierza.

I znowu nie jest tajemnicą, że krok ten był uczyniony w ścisłym porozumieniu z rządem Sowietów, które w ten sposób chcą wziąć poważny atut w swe ręce, t. j. zapewnić sobie możliwość ingerowania w sprawy wewnętrzne Polski, pod pozorem spraw cerkiewnych.

I znowu byłby precedens.

Jeno, że Polska odniosła się do listu Sergjusza jak należało — potraktowała go obojętnie, a sprawę odpowiedzi na list pozostawiono metropolicie Djonizemu.

Trzeba tylko baczyć, aby odpowiedź ta godna była autokefalicznej Cerkwi w Polsce.

Z tych dwóch wypadków przebija jasno, jaką drogę obrały Sowiety obecnie dla możliwości wglądania w sprawy wewnętrzne innego państwa. Zdawałoby się, że państwo sowieckie wzięło wzięty rozbrat z Cerkwią i z religią wogóle — tymczasem jest inaczej.

„Wszechrosyjska” racja stanu zwyciężyła. Brak tylko prokuratora świętego Synodu — ale tym może ostatecznie zamiast nią choćby... Trockiego.

I sprawa byłaby załatwiona.

Staje nam znowu przed oczyma wiecznie ta sama Rosja — „sfinks” północy, wiecznie szczerzący zęby na zdobycz, i czy biały czy czerwony, to zawsze zaborczy.

Borys Tom

SOWIETY A CERKIEW PRAWOSŁAWNA

„Towarzysz” Metropolita Sergjusz i jego dyplomatyczna korespondencja

Niezmiernie charakterystyczny incydent miał miejsce w tych dniach w stosunkach między Łotwą a Sowietami na tle religijnem.

W dn. 6 listopada będący na emigra-

cji arcybiskup prawosławny, Ioan, odprawił w soborze katedralnym w Rydze uroczyste nabożeństwo za dusze ofiar czerwonego teroru.

Skutki tego nabożeństwa były wręcz

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życziwości jeden tylko: **opłata prenumeraty**”.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

Recenzje i sprawozdania

Statystyka Polski

Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydawnictwa IV. 1925—1926. Warszawa 1927, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Wydany świeżo po raz czwarty „Rocznik statystyki” naszego Państwa ukazał się w powiększonej znacznie objętości: z 289 stron—tablic urósł do 552 stron. Złożyły się na to dwie okoliczności — wprowadzenie tablic z tekstem w dwóch językach, co spowodowane zostało skasowaniem osobnego wydania francuskiego, nadto zaś — powiększenie treści przez dodanie szeregu nowych tablic i rozszerzenie niektórych dawnych.

Najważniejsze uzupełnienia dotyczą danych, opartych na wynikach spisu powszechnego z r. 1921. Ogłoszono je tu po raz pierwszy w ogólnych rezultatach dla całego Państwa. M. in. mamy tu wykaz ludności wszystkich miast polskich według wyznania i narodowości; gospodarstwa wiejskie według powierzchni, użytków i tytułu posiadania; dane historyczno-statystyczne o wychodźstwie z b. Królestwa Kongresowego od r. 1890; znacznie rozszerzone informacje o produkcji przemysłowej oraz o zakładach przemysłowych; zwiększone również i uzupełnione dane o szkolnictwie i t. p.

Według podanego na wstępie wykazu ogólne zaludnienie Polski, które w dniu spisu, czyli 30 września r. 1921, wynosiło 27.177 tys. wzrosło już w dniu 1 stycznia r. 1926 do 29.249 tys. głów.

Emigracja z Polski wyniosła w roku 1925 ogółem 81.228 głów, z czego 42.769 przypadało na emigrację kontynentalną, a 38.449 na zamorską. Z pośród tych ostatnich najwięcej, bo 13.696 osób wyemigrowało do Palestyny, 9.089 do Stanów Zjednoczonych, 8.820 do Argentyny, 4.268 do Kanady, 1.383 do Brazylii. W porównaniu z latami poprzednimi wzmogła się wydatnie w tym roku emigracja do Palestyny i Argentyny, natomiast zmalała do Stanów Zjednoczonych i Brazylii.

Samodzielnych gospodarstw rolnych mamy w kraju 3.261.909, z tego jednak 333.859 jest gospodarstw karłowatych do 0,5 ha, a 271.986 od 0,5 do 1 ha. Gospodarstw normalnych od 5 do 10 ha jest 733 tys., od 10 do 20 ha—311 tys., od 20 do 50 ha—76 tys., od 50 do 100 ha—11 tys., wreszcie powyżej 100 ha—18.906. Do większej własności (powyżej 100 ha) należy 13.589.177 ha czyli 44,8% powierzchni ogólnej. Dokładnie połowę tego obszaru czyli 6.762.687 ha zajmują lasy.

Druków nieperjodycznych (książek i broszur) wyszło w r. 1925 w Polsce

ogółem 5.969, z czego 5.060 w jęz. polskim, 519 — w żydowskim i hebrajskim, 181 — w rusińskim (ukraińskim), 57 — w niemieckim, 29 — w rosyjskim, 16 — w litewskim, 15 — w białoruskim, 92 — w innych. Czasopism wychodziło 1.606, z tego 1.300 polskich, 104 żydowskich, 87 niemieckich, 63 rusińskich, 15 hebrajskich, 12 rosyjskich, 11 białoruskich, 8 francuskich, 3 litewskie, 2 angielskie i 1 hiszpańskie.

Tych kilka przykładów podajemy dla uwydatnienia zawartości „Rocznika”. Poziom opracowania tego wydawnictwa stoi na poziomie europejskich książek podręcznych tego typu. Pozwolilibyśmy sobie jedynie zwrócić uwagę na dwa słabsze punkty.

Jednym z nich jest kwestja regularności wydawnictwa. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby „Rocznik” wychodził nie co dwa lata, lecz ściśle co rok w określonym terminie. Biura statystyczne działają już prawidłowo od lat kilku we wszystkich ministerstwach i województwach i niewątpliwie mogłyby, a nawet powinny nadsyłać na czas potrzebne wykazy i wiadomości. Tembardziej odnosi się to do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, który niewątpliwie rozporządza już dostateczną ilością wykwalifikowanych sił urzędniczych.

Drugim dezyderatem byłoby spolszczenie w „Roczniku” nomenklatury jednostek administracyjnych, województw i powiatów. Przyjęte z praktyki galicyjskiej mianownictwo: powiat Grójec, województwo Łódź, zamiast jedynie zgodnych z duchem języka polskiego określić: powiat grójcki, województwo łódzkie — przypomina, niestety, zbyt żywo wzory niemieckie, aby mogło być dłużej tolerowane.

I jeszcze jedna uwaga. W „Roczniku” niniejszym — skutkiem najwidoczniej niedopatrzenia — podane zostały błędnie dane liczbowe, odnoszące się do zaludnienia trzech miast: Stanisławowa, Stryja i Śniatyna. W pierwszym z nich ogólna liczba mieszk. ma wynosić 50 tys. głów, zaś ssumowanie narodowości daje tylko 32 tys.; w drugim 27 tys. i 39 tys. w trzecim 10 tys. i 36 tys. Takich przedstawień w tak poważnym wydawnictwie dobrze byłoby unikać.

Są to jednak, oczywiście, usterki łatwe do naprawienia. Nie wątpimy, że za parę lat nie będzie już potrzeba powtarzać tych zarzutów. „Rocznik” jest w każdym razie wydawnictwem cennym, niezbędnym dla każdego polityka i dla każdego poważnie myślącego obywatela kraju.

E. M.

Redakcja „Przetomu” powinna mi być b. wdzięczna, bo oto stałem się pośrednio przyczyną następującej wzmianki na łamach „Akademika”:

„Jedynym pismem, które chciało, choć nie umiało, stoczyć walkę ideową z hasłami, rzuconymi na zjeździe, był „Przełom”, tygodnik Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Pismu temu trzeba oddać sprawiedliwość, że usługuje, trochę rozpaczliwie, stworzyć jakąś ideologję pomajową”.

Ho, ho, jest to nielada uznanie, jeżeli zważymy, że dotąd wszystko, co było poza „obozem narodowym” — pozbawione było jakiegokolwiek „wartości ideowej”, zmaterializowane, dążące wyłącznie do korzyści osobistych, synekur i t. d. — jak to głoszono na łamach pism „narodowych”.

Na wstępie muszę się zastrzec stanowczo przeciw temu, aby moja krótka notatka była traktowana, jako „chęć stoczenia walki ideowej” z hasłami „młodych” O. W. P. Przypisywanie mi, że swoją krótką wzmianką — zupełnie luźną i przypadkową — chciałem stoczyć generalną bitwę z ideologją O. W. P. jest niepoważnym robieniem... z igły — wیدهł.

W uwagach swoich wspominałem, że na zjeździe O. W. P. była przewaga kobiet, które stanowiły 60% liczby delegatów. Otóż p. J. M. wyjaśnia, że na zjeździe było obecnych „tylko 40 kobiet i to przeważnie w charakterze gości” i na tej podstawie wysuwa następujące 2 wnioski: „albo recenzent „Przetomu” na zjeździe nie był i ktoś (pewnie z defensywy) poprostu go okłamał”, „albo też recenzent na zjeździe był i mimo to podał nieprawdziwe sprawozdanie”.

Wierzę p. J. M., że na zjeździe „było 40 kobiet i to przeważnie w charakterze gości”, ale nie wyjaśnia mi to wcale, jaki to był % obecnych na zjeździe delegatów. Ludziom przyzwyczajonym do ścisłości w rozumowaniu nie mogą przemawiać zestawienia cyfr procentowych z liczbami bezwzględnych. Bo wszak liczba 40 osób może czasem stanowić i 100% obecnych. A co do źródła wiadomości, to rzeczywiście — jak słusznie domyśla się p. J. M. — był „ktos”, kto mi tych informacji dotyczących zjazdu udzielił, „ktos”, kto mi z entuzjazmem mówił o fakcie, że 60% „młodych” O. W. P. stanowią kobiety. Ale zdziwił się p. J. M., gdy się dowiódł, że ten „ktos” jest ni mniej, ni więcej tylko... czynnym członkiem Obozu Wielkiej Polski.

A czy ten „ktos” mówił prawdę, czy też „na widok paru kobiet” dwoiło mu się i troiło w oczach — tego nie wiem. Raczej należy przypuszczać, że zaszła tu druga ewentualność, gdyż ten „ktos” należy do „młodych” O. W. P., a „młodość ma swoje prawa” — jak słusznie powiada p. J. M.

Tyle co do sprawy „kobiecej” w związku z omawianym zjazdem.

W notatce swojej, zamieszczonej w Nr 30 „Przetomu”, przeciwstawiłem dwóch ludzi, będących dziś niejako symbolami dwóch prądów ideowych, nurtujących w życiu publicznym. Ci ludzie, to Józef Piłsudski i pan Roman Dmowski. I przytoczyłem tam kilka faktów historycznych, które świadczą dobitnie o nieugłętej, śmiałej, odważnej aż do szaleństwa, a równocześnie realnej i twórczej umysłowości Komendanta, oraz o potulnej, małostkowej, skłonnej do pogodzenia się z niewolą psychice obecnego przywódcy O. W. P., wielkiego Oboźnego, p. Romana Dmowskiego. Czy chociaż jeden z tych faktów był niezgo-

Z POLEMICZNEJ TRYBUNY

Echa zjazdu „młodych” O. W. P.

„Akademik Polski” — lejb-organ „młodych” Obozu Wielkiej Polski, robiąc przegląd wzmianek, które ukazały się w prasie stołecznej z okazji wspomnianego zjazdu,

najwięcej miejsca poświęcił tym krytycznym uwagom, jakie nasunęły mi się bezpośrednio po zjeździe, a które zostały wyrażone w numerze 30 „Przetomu”.

dny z prawdą historyczną? Nie. Nie kwestjonował ich nawet p. J. M., gdyż dobrze wie, iż w pierw należałoby zmienić ostatnie ćwierć wieku conajmniej dziejów Polski, by móc polemizować na ten temat. Autor wybrał drogę inną. Obwieszcza więc, że Piłsudski, względnie jego ludzie, wyrzekali się Górnego Śląska, Poznania, Gdańska, Małopolski Wschodniej, że walczyli „ramię w ramię z Prusakami”, że koncepcją obozu niepodległościowego, była „Polska Niepodległa” z łaski Beselera, ograniczona do skrawka Królestwa Polskiego i t. p. brednie.

Są tu dwie możliwości.

Albo p. J. M. wie, iż fakty historyczne

mówią co innego, a więc sam zupełnie świadomie pisze rzeczy niezgodne z prawdą. W tym wypadku wogóle polemizować z nim nie będzie mógł.

Albo też p. J. M. dość słabo orientuje się w historii Polski i zupełnie nieświadomie wypisuje powyższe bzdury. W takim razie niech p. J. M. przemyśli i przestudjuje, tylko uważnie i bezstronnie, dzieje Polski na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, a wtedy sam dojdzie do wniosku, iż właściwie niema nad czym dyskutować.

Tertium non datur.

Akademik

Na marginesie prasy polskiej

Są do dziś dnia w łonie naszego społeczeństwa pewne koła, które uważają, że Niepodległość Polski była wyłącznie mechanicznym wynikiem klęski mocarstw centralnych na froncie zachodnim, że zwycięstwo w roku 1920 nad hordami bolszewickimi zawdzięczamy jakiemuś nadprzyrodzonemu „cudowi” nad Wisłą, względnie szefowi misji francuskiej, gen. Weygandowi, w żadnym jednak wypadku nie odgrywały tu roli decydujące nasze własne siły, nasze własne twórcze pierwiastki. Czemu tak jest? Dzieje się to dlatego, iż koła te od zarania swojej działalności były siewcami niewiary we własne siły Narodu, że głosiły hasła ugody z zaborcami, nie wierząc zupełnie w to, aby Naród mógł zdobyć się na męską determinację zbrojnej walki o prawo do niepodległego bytu. Dzieje się to również dlatego, iż promotorem tej walki, tym, który budził drzemające siły Narodu i zaprzęgał je do żmudnej, zdawało się beznadziejnej walki z najeźdźcą, tym, który kładł pierwsze podwaliny pod gmach państwowości polskiej — był Józef Piłsudski.

I jest to, zaiste, wielką perfidją, że ci, którzy zajmują takie stanowisko, starają się występować w naszym życiu publicznym, jako rzecznicy dumy narodowej, jako szermierze wzniosłych haseł o mocarstwowej potędze „Wielkiej” Polski.

Lekcją dumy narodowej dla tego typu ludzi był pobyt w Polsce Marszałka Francji, Franchet d'Esperey, który przybył, aby imieniem Francji ozdobić pierś i Marszałka Polski najwyższym odznaczeniem wojskowym. Warto zapamiętać sobie jego słowa, które powiedział w Warszawie:

„Dziesięć lat czekałem na chwilę dzisiejszą. Walcząc na froncie południowym, pragnąłem, jako głównodowodzący tego frontu, uwolnić całą część Europy, znajdującej się jeszcze pod obcą przemocą, od obcego jarzma. Myślałem wówczas o połączeniu się z Legjonami polskimi i o oswobodzeniu Polski. Zawieszenie broni przeszkodziło

mi w skutecznieniu zamiaru. Polska wyzwoliła się własnym wysiłkiem, na który złożyły się dwa elementy: energia narodowa i Twoje, Panie Marszałku, genialne dowództwo”.

I nie można tych słów traktować, jako kurtuazję dyplomatów, jako zwykłą wymianę grzeczności. „Głos Prawdy” (w numerze z dnia 22 listopada r. b.) słusznie podkreśla:

„Marszałek d'Esperey jest żołnierzem — nie można i nie wolno jego słów uważać za słodką mowę dyplomatów. Rzetelność żołnierska i odwaga męża nauki, który w dziejach znajduje żelazną wymowę o wartościach ludzi i wypadków, podyktowały Mu uznanie dla tego, co w Polsce dziejową ma wartość. Przemówiła przezeń pełna chwały armia francuska, przemówiła Francja Słuchajcie, Polacy, śpiżowych słów wielkich ludzi bohaterskich narodów, jeśli słuchać nie chcecie równie donośnej wymowy prawdy dziejów”.

Okres wyborów do sejmu i senatu jest zwłaszcza na terenach narodowościowo-mieszanych specjalnie ważny.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do Górnego Śląska, gdzie mamy jednolity zwarty obóz niemiecki, zasobny w kapitały, oparty o potęgę materialną niemieckich baronów węglowych, a ze stro-

ny polskiej przedewszystkiem element robotniczy, zależny w dużej mierze i podatny wskutek tego na wrogię w stosunku do Polski wpływy swych chlebobawców-Niemców. Na innym miejscu podajemy w „Przełomie” opis konsolidacyjnej akcji, podjętej przez czynniki państwowo-twórcze na Śląsku, akcji wielkiej doniosłości zarówno dla tej dzielnicy, jak i dla całości Rzplitej. „Polska Zachodnia” w numerze z dnia 20 listopada r. b. w artykule p. t. „Zjednoczenie obozu polskiego na Śląsku” pióra red. Stefana Kapuścińskiego wyjaśnia bliżej powody tej konsolidacji:

„Olbrzymia większość warsztatów pracy i narzędzi produkcji znajduje się na Śląsku dotychczas jeszcze w rękach niemieckich, które w ten sposób uzależniają od siebie szerokie rzesze polskiego ludu pracującego. Poprzez te wpływy, poprzez nieustępliwą agitację usiłują Niemcy wydrzeć polskiemu robotnikowi jego polskiego ducha, wywierając nacisk na tego robotnika i szykanują go, usiłując odciągnąć od wpływów polskich, a nawet zmusić go, by swe dzieci posyłał do szkoły niemieckiej.

Walka z tą akcją jest pierwszym i elementarnym obowiązkiem polskiego społeczeństwa”.

To jest podkład społeczny dokonywanej się konsolidacji żywiołu polskiego, reprezentującego świat pracy. Konsolidacja ta ma wyraźny i zdecydowany front — przeciw kapitałowi niemieckiemu.

Ale jest jeszcze i podkład polityczny tej akcji:

„Półtoraroczne rządy marszałka Piłsudskiego dostatecznie jasno wykazały całemu społeczeństwu polskiemu, wszystkim jego warstwom i klasom społecznym, że celem tych rządów jest jedynie dobro i potęga państwa oraz dobrobyt jego obywateli.

Zjednoczony obóz polski na Śląsku, jako swe ideowe i programowe oblicze musi więc mieć dwa zasadnicze postulaty — walka z niemieczyzną i oparcie się o rząd marszałka Piłsudskiego.

To są dwa naczelnne hasła, z którymi Polacy na Śląsku pójda do walki wyborczej i do zwycięstwa”.

CZYTAJCIE!

ROZPOWSZECHNIJAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

DZIENNIK

L W O W S K I

LWÓW, Ossolińskich 15.

POLSKA

ZACHODNIA

KATOWICE, Jagiellońska 5.

PRZEGLĄD

P O R A N N Y

POZNAŃ, 27 Grudnia 5.

PRZEGLĄD

Z A C H O D N I

TORUŃ, Warszawska 7.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona zł. 400.—
1/2 „ „ 220.—
1/4 „ „ 120.—
1/8 „ „ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.

Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie zł. 12.—
Półrocznie „ 6.—
Kwartalnie „ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Pod redakcją Jerzego Szuriga

Redaktor odp.: Marjan Brasse

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.